

Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 7 (kwiecień-czerwiec) 2010



W krzyżu
miłości nauka

W tym numerze:



W krzyżu miłości nauka.

Rozmowa z ks. prof. Tadeuszem Dołą - str. 4

Mój krzyż.

Lucyna Wranik o znaczeniu krzyża - str. 8



Z posługą w szpitalu dziecięcym.

O. Stachoń w Dziekanowie Leśnym - str. 9



Miesiąc po trzęsieniu ziemi.

O. Sasia o tragedii na Haiti - str. 10



Foto: Patrycja Halagan

Śmierć przyszła tak wcześnie.

Wspomnienie o ojcu Stepowskim - str. 12

Dom zakonny w Pilchowicach.

Br. Malicki o kamiliańskim DPS-ie - str. 14



Foto: o. Andrzej Rodak

Owoce obrady Kapituły.

Relacja z zakonnych obrad - str. 15



Foto: Marta Ankiersztejn

Nagrodzona miłość.

O wręczeniu nagród św. Kamila - str. 18

Non possumus!

O bohaterskiej postawie Kamilianów w czasach PRL-u - str. 21

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22

Szanowni Czytelnicy,

Jednym z najpiękniejszych słów związanych ze Świątami Zmartwychwstania Pańskiego, jest słowo radość. „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy” - to zawarte w psalmie wezwanie do duchowego wesela, szczęścia i radości przenikało całą liturgię Nocy Paschalnej i rozbrzmiewa pełnym głosem w Niedzielę Zmartwychwstania.

Do wzniosłego śpiewu - Alleluja - pragnę z głębi serca dołączyć szczere życzenia Wielkanocne.

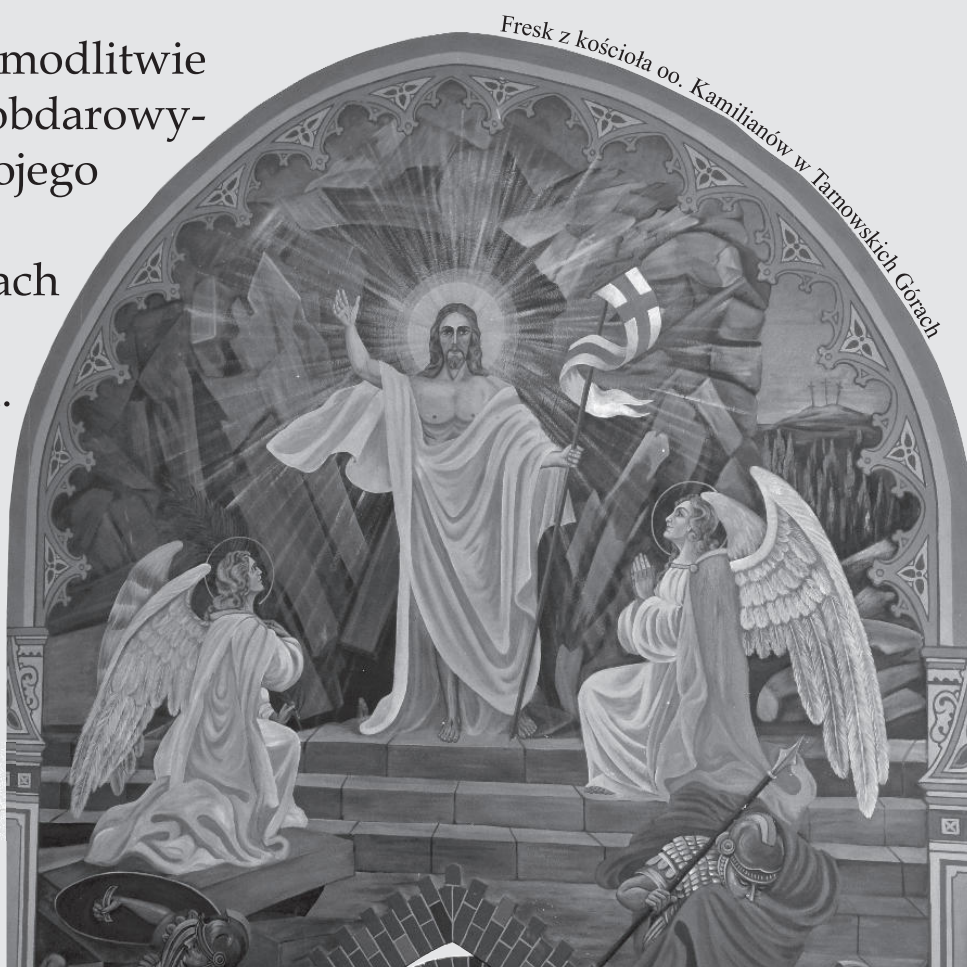
Każdemu z Was oraz Waszym rodzinom i najbliższym życzę, aby Chrystus Zmartwychwstały rozpałił ogień Bożej miłości i wiary niosącej pokój, chrześcijańską radość i nadzieję. Niechaj fakt Zmartwychwstania stanie się dla każdego z Was siłą do przezwyciężania zmagają, trosk i kłopotów.

W świątecznej modlitwie proszę Boga, aby obdarowywał Was mocą swojego błogosławieństwa i umacniał w trudach i radościach codziennego życia.

Z Wielkanocnym
pозdrowieniem

*Prowincjał
Zakonu oo. Kamilianów
o. Arkadiusz Nowak*

Wielkanoc 2010





Rozmowa z ks. prof. dr hab. Tadeuszem Dolą

W krzyżu miłości nauka

Ks. prof. Tadeusz Dola urodził się w 1951 roku w Zabrze Pawłowie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1975 roku studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W latach 2002-2008 pełnił funkcję dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Obecnie kieruje na tym wydziale Katedrą Teologii Fundamentalnej i Religiiologii.

W teologii fundamentalnej pojawia się twierdzenie, że krzyż jest znakiem wiarygodności chrześcijańskiej. Co to właściwie znaczy?

Teologia fundamentalna zmierza do uwiarygodnienia chrześcijańskiego orędzia. Innymi słowy, szuka argumentów uzasadniających prawdziwość chrześcijańskiego „Credo”. Usiłuje przekonać ludzi, by uwierzyli w to, co głosi chrześcijaństwo. Zadanie, które stawia sobie teologia fundamentalna, powinno być bliskie każdemu, kto przyznaje się do Chrystusa i widzi w Nim Zbawiciela człowieka. Każdy,

kto jest chrześcijaninem, staje się poniekąd następcą apostołów w głoszeniu Słowa. Jeśli głosimy Chrystusa, to chcemy, by słuchacze uwierzyli, że ten Jezus, o którym mówimy, jest został rzeczywiście posłany na świat przez Boga, a wiara w Niego daje zbawienie. Szukając argumentów przekonujących o prawdziwości głoszonego orędzia, trzeba odwołać się do słów i czynów samego Jezusa, które zawarte są w pismach Nowego Testamentu. Wśród opisanych tam wielu dzieł Jezusa jest także znak specyficzny i bardzo trudny – krzyż. W krzyżu zdaje się mieścić

sama istota posłannictwa Jezusa. Ku niemu skierowane jest całe Jego życie. W krzyżu streszcza się wszystko, co Jezus mówił i co czynił. Krzyż można jednocześnie widzieć jako wydarzenie potwierdzające Jezusowe posłannictwo i Jego misję mesjańską. Takie spojrzenie na krzyż wymaga jednak od człowieka wysiłku. Wiedzą o tym uczniowie Jezusa. W głoszeniu orędzia o krzyżu natrafiają na trudności od samego początku. Wystarczy przypomnieć słowa św. Pawła, który w Pierwszym Liście do Koryntian mówi, że Chrystus ukrzyżowany jest „zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla Greków”. Apostoł ma świadomość, że nie jest rzeczą prostą przekonać słuchaczy o sensowności cierpienia i śmierci krzyżowej Chrystusa, a potem uwiarygodnić chrześcijaństwo odwołując się do krzyża. Również i my dzisiaj z trudnością jesteśmy w stanie formułować na podstawie krzyża argument za tym, że Jezus jest rzeczywiście Mesjaszem. Próbuje to robić w różnoraki sposób. Mówimy na przykład, że Jezus całym swoim życiem poświadczał prawdziwość swoich słów o miłości; o tym, że miłość autentyczna to ta, która każe poświęcać się dla innych. Na podstawie Ewangelii możemy powiedzieć, że motywem zasadniczym wszelkich działań Jezusa jest miłość, której szczytem jest oddanie życia za drugiego człowieka. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” – powie Jezus. Właśnie te słowa znajdują ostateczne potwierdzenie w krzyżu. Jezus gotów jest oddać życie za innych, bo widzi w tym geście możliwość spełnienia swej misji – ustanowienia w tym świecie Królestwa Bożego, to znaczy pokonania miłością wszelkiego zła i grzechu ludzkiego i poddania człowieka i świata pod panowanie Boga. Można więc powiedzieć, że w krzyżu streszcza się cała nauka i cała postawa Jezusa Chrystusa.

W kontekście nauki krzyża nie sposób pominąć słynnego procesu wytoczonego przeciwko krzyżowi przez Saile Lautsi Balerin z Abano Terme. W 2006 roku włoski Naczelny Sąd Administracyjny odrzucając jej roszczenia orzekł, że krzyż jest symbolem historii i kultury Italii. Czy w podobnym tonie można by

powiedzieć o naszej ojczyźnie? Czy krzyż stanowi symbol narodowej tożsamości Polski?

Wielu ludzi tak uważa. Pamiętam na przykład czasy przemian ustrojowych w naszej ojczyźnie, kiedy to dyskutowano nad polskim godłem i zastanawiano się, czy ma być w nim krzyż. Przypominam sobie wystąpienie w sejmie posła M. Jurka, który właśnie w tym duchu przemawiał.

Krzyż jest symbolem ważnym dla chrześcijaństwa, a dla wielu Polaków związany jest on ściśle z historią naszej ojczyzny. W gruncie rzeczy historia ta rozpoczyna się od chrztu Polski udzielonego w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, a wyznaniu wiary w trójjedynego Boga towarzyszy znak krzyża świętego. Od tego wydarzenia krzyż wiąże się z polską historią jako symbol, który nosiło wielu rycerzy walczących w obronie ojczyzny, który stawał nie tylko na wieżach kościelnych, ale także na polach i rozstajach dróg, który bliski był Polakom w ważnych momentach dziejowych. Należy przy tym podkreślić, że krzyż nie był tylko zewnętrznym znakiem związku z ojczyzną i chrześcijaństwem. Wydaje się, że Polacy widzieli w krzyżu symbol, który niesie z sobą bardzo głębokie treści; to dla nich znak związku z Chrystusem, który zachęca do miłości bliźniego, do poświęcania się dla ojczyzny, do troski o drugiego człowieka, do postaw godnych, rycerskich.

Jednocześnie krzyż jest dla nas znakiem cierpienia. Mówi się o tym, że historia Polski naznaczona jest cierpieniem. Pamiętam chociażby romantyczny sposób interpretowania losów ojczyzny w duchu mesjanizmu. Tak jak Chrystus cierpiał i przetrwał cierpienie, by ostatecznie zwyciężyć i pokonać wszelkie zło, tak Polacy widzieli siebie jako tych, którzy cierpią, ale ostatecznie – za wzorem Chrystusa – odniosą zwycięstwo i zdobędą

wolność nie tylko duchową, ale także narodową. A sposobem na osiągnięcie zwycięstwa jest miłość. Krzyż uczy nas miłości, okazywania dobroci innym. Można by odwołać się do słów św. Pawła: „Nie daj się złu zwyciężyć, ale zło dobrem zwyciężaj!”. Te słowa wyrastają z Chrystusowej miłości, a nawiązuję do nich, ponieważ bliskie były jednej z ważnych postaci naszych współczesnych dziejów, ks. Jerzemu Popiełusce. Można by powiedzieć, że w jego życiu realizowało się to, co było dla wielu Polaków ideałem. On wierzył, że w tych słowach, które wypływają wprost z nauki krzyża, jest wskazana droga do osiągnięcia zwycięstwa. I okazuje się, że miał rację. W tym sensie postać ks. Popiełuszki jest kolejnym potwierdzeniem związku krzyża z dziejami naszej ojczyzny.

W tym miejscu dotykamy niejako problemu krzyża w sferze publicznej społeczeństwa pluralistycznego. Wracając do głośnego orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z listopada 2009 r., dowiadujemy się, że wieszanie krzyży w salach szkolnych to „naruszanie prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami” oraz „prawa uczniów do wolności religijnej”.

Abstrahując od tego kontrowersyjnego werdyktu zastanawiam się, czy jest jakiś sens w umieszczaniu krzyża w szkolnych salach czy państwowych urzędach?

My chrześcijanie znajdujemy bardzo głęboki sens w umieszczaniu krzyży w każdym miejscu. Dla nas treści zawarte w krzyżu są podstawą i istotą naszego

*„Odwieczna
mądrość Boża
posyła ci twój
krzyż jako
najcenniejszy dar.
Zanim Bóg zesał
ci ten dar, wpierw
go przemyślał,
wypróbował,
przejrzał;
zważył, by nie był
za ciężki;
zmierzył,
by nie był za duży
ani o milimetr,
potem
pobłogosławił,
namaścił swoją
łaską, tchnął
w niego odwagę,
radość, moc
i prosto z nieba
zesał na ciebie
jako wyraz
swojej miłości.”*

św. Franciszek Salezy



życia. Przypominają nam Chrystusa zwyciężającego zło miłością i zachęcają nas do takich właśnie postaw. Stąd według rodzimej tradycji chrześcijańskiej w naszych domach krzyże były zawsze. Przy drzwiach wisiła kropielnica, a my, wychodząc, czyniliśmy znak krzyża. To czynienie znaku krzyża towarzyszy nam w bardzo wielu momentach. Modlitwę rozpoczynamy od znaku krzyża. A jeśli nie mamy więcej czasu – tak zawsze nas uczono – przynajmniej zrób znak krzyża. To jest znak, który wszędzie i stale jest blisko nas, bo streszcza w sobie samą istotę chrześcijaństwa. Stąd dla nas chrześcijan będzie to ważne, by krzyż był wszędzie, także w przestrzeni publicznej.

Czy katolicy powinni walczyć o obecność krzyża w sferze publicznej? Jakie formy mogłaby przyjąć ta walka?

Unikałbym przede wszystkim słowa walka. Myślę, że należałoby wrócić do kwestii uwiarygodnienia przed innymi naszych przekonań. Sens krzyża trzeba uwiarygodnić swoją postawą. Trzeba pokazać, że dla nas chrześcijan istotne są te wartości, których krzyż jest symbolem; to, że my potrafimy według nich żyć; i to, że usiłujemy urzeczywistnić w relacji do innych ludzi przykazanie miłości, którego najwyższym znakiem jest krzyż. Jeśli by tak było, to takimi naszymi postawami i próbą perswazji jesteśmy w stanie przekonać innych przynajmniej do tego, aby rozumieli dlaczego dla nas krzyż jest tak ważny w przestrzeni publicznej i dlaczego chcemy, by on nam stale towarzyszył. Jeśli mielibyśmy domagać się, aby krzyże były obecne w przestrzeni publicznej, to przede wszystkim wymagamy się od samych siebie postaw, które uzasadniałyby obecność krzyża i przekonywały do niej. Natomiast wieszanie krzyża na siłę tam, gdzie ludzie absolutnie go nie chcą, może okazać się nieporozumieniem. Gdyby krzyż, który jest symbolem miłości, miał prowadzić do konfliktów, do wrogiej postawy i wzbudzać niechęć między ludźmi, to należałoby się zastanowić, czy nie jest to bardziej walka przeciw krzyżowi aniżeli o sam krzyż.

Przypominam sobie telewizyjny wywiad z byłym prezydentem Polski, Lechem Wałęsą. Zapytany przez dziennikarza o możliwość umieszczania w miejscach publicznych symboli religijnych wyznawców innych religii niechrześcijańskich opowiedział się za zastosowaniem zasady proporcjonalności, która uwzględniałaby strukturę wyznaniową danego społeczeństwa.



Krzyż w kościele seminaryjnym w Opolu.

W praktyce polskiej, gdzie większość obywateli identyfikuje się z chrześcijaństwem, takie rozwiązanie polegałoby na zawieszeniu dużego krzyża, a obok niego odpowiednio pomniejszonych pozostałych symboli religijnych. Czy ksiądz profesor zgodziłby się z taką propozycją?

Ta propozycja byłaby dla mnie trudna do przyjęcia. Może tak być, że wielu ludzi zacznie myśleć, że my chrześcijanie chcemy stłamsić inne wyznania religijne. Chcemy powiedzieć, że inne religie są nieważne, że wyznawcy innych religii powinni być traktowani w takich proporcjach, w jakich mierzone są ich symbole. I że powinni być nam wdzięczni, że tolerujemy ich obecność, tak jak tolerujemy obecność ich symboli. Ta dysproporcja w wielkości symboli religijnych może być odczytywana przez wyznawców innych religii albo ludzi niewierzących jako lekceważenie czy nawet pogarda i pomniejszanie ich wartości. Nie chcę przez to powiedzieć, że ja jako chrześcijanin nie jestem przekonany do tego, że chrześcijaństwo jest tą religią, która stwarza największą przestrzeń dla zbawienia człowieka. Chcę jednak nawiązać do ducha Soboru Watykańskiego II, który karze nam z szacunkiem myśleć o każdym człowieku i doszukiwać się wartości w innych religiach.

Spór o krzyż pojawił się kiedyś na forum kamiliańskiej strony internetowej. Jeden z proboszczów w ołtarzu głównym, nad tabernakulum, umieścił figurę świętego Kamila. Jego następca usunął figurę i postawił w tym miejscu krzyż. Internauci toczyli spór o to, kto z nich miał rację. Czy z teologicznego punktu widzenia można to jakoś rozstrzygnąć?

Przy tego typu sporach dotyczących podstawowych wartości chrześcijańskich i znaków chrześcijańskich ostatecznym kryterium jest dla nas Biblia, ale także najstarsza tradycja, która jest bliska Biblii. Można by wziąć parafian i powędrować z nimi po najstarszych rzymskich bazylikach i przyglądać się jak one są zbudowane, jakie jest tam miejsce dla celebransa, dla krzyża i dla świętych. Właśnie w tej architekturze Chrystus zawsze jest wyeksponowany. W centralnym miejscu znajduje się krzyż albo mozaiki przedstawiające Chrystusa Władcę Wszechświata. Tak uczymy się właściwego kultu. Chrystus jest zawsze na pierwszym miejscu, a dopiero w dal-

szej kolejności Maryja i święci. Architektura kościoła powinna być taka, aby uczyła poprawnej teologii i właściwej pobożności.

Kiedyś wystrój kościoła był Biblią dla tych, którzy nie umieli czytać. Przeglądając się obrazom i figurom uczyli się treści biblijnych i podstawowych prawd chrześcijańskiej wiary. Uczyli się także kultu.

Trzeba zawsze mieć na uwadze fakt, żeby wystrój architektoniczny, malowidła i figury nie sugerowały tym, którzy się w tym kościele modlą, że na pierwszym miejscu jest ich święty patron, a dopiero na drugim miejscu Bóg w Jezusie Chrystusie. Wnętrze kościoła powinno jak najpoprawniej odzwierciedlać nasz sposób wierzenia i kształtować nasze życie religijne.

Symbol krzyża wpisuje się szczególnie w rzeczywistość choroby i cierpienia. Czy zdrowym i silnym ten znak nie odbiera sił i nadziei?

Wręcz przeciwnie, krzyż zawsze jest dla nas znakiem nadziei, mocy i zwycięstwa. Oczywiście na krzyżu Chrystus cierpiał i umarł, ale krzyż nie był kresem misji Chrystusa. Po krzyżu dokonano się zmartwychwstanie, w którym Chrystus objawił się uczniom jako zwycięzca nad cierpieniem i śmiercią, jako Pan życia i śmierci. Cierpienie i śmierć zdają się być dla człowieka przegraną. Kiedy ktoś patrzy na ukrzyżowanego Chrystusa tylko z perspektywy cierpienia i śmierci, to rzeczywiście może On zniechęcać do jakichkolwiek pozytywnych działań i optymistycznego myślenia o życiu. Jednak krzyż jest dla nas przede wszystkim znakiem zwycięstwa nad śmiercią. Jednocześnie uczy, że droga do wielkich osiągnięć, do zwycięstw prowadzi przez żmudną pracę, przez cierpienie. Powiem więcej, człowiek w życiu nie osiągnie niczego wielkiego, jeśli nie podejmie wysiłku, który kosztuje go czasem wiele cierpienia. Wystarczy dać przykład sportowców. Ileż tu trzeba wysiłku, ile lat treningu, często nawet cierpienia, by dojść do sukcesów. Dla nas chrześcijan krzyżem naznaczone jest wszelkie ludzkie działanie; jesteśmy świadomi, że trudy codziennego życia, każdy wysiłek, zmaganie się z przeciwnościami posiadają swój głęboki sens, jeśli potrafimy przeżywać je jako kroczenie

Modlitwa przed krzyżem

*Panie Boże, już tyle razy
otrzymywałem od Ciebie
przebaczenie grzechów,
a mimo to ciągle Cię
obrażam, lekceważę,
zapominam o Twojej dobroci.*

*Zbawicielu,
patrzę na Krzyż - znak
Twojej miłości do mnie.
Tyle poniżenia i udręk
wycierpiałeś po to, aby mnie
ratować od wiecznego
piekła, aby wyzwolić mnie
od grzechów i skłonić do
miłości. Żałuję szczerym
sercem, że Cię zasmuciłem.
Przykro mi, że na Twoje
oddanie i przyjaźń
nie potrafiłem odpowiedzieć
dobrym życiem.*

*Przebacz mi i tym razem.
Znowu wracam do Ciebie.
Wiem, czekasz na mnie, bo
do końca mnie umiłowales.*

*Ufam Ci, Jezu Chryste,
i proszę: wzmocnij moje
słabe siły, abym więcej już
nie grzeszył, abym w każdej
sytuacji kierował się wolą*

*Ojca Niebieskiego
i Jego przykazaniami.*

*Odmień me serce,
niech z każdym dniem
więcej będzie Ciebie we
mnie; pomóż mi trwać
w Twojej łasce. Amen*

śladami Chrystusa. Nie tracimy optymizmu i nadziei nawet na najbardziej stromej, wąskiej i kamienistej drodze życiowej, bo wiemy, że idąc po niej za wzorem naszego Zbawiciela, dojdziemy – tak jak On – do ostatecznego zwycięstwa nad wszelkim złem i nieszczęściem. W najboleśniejszym nawet doświadczeniu życiowym jaśniej krzyż – znak zwycięstwa nad chorobą, cierpieniem i śmiercią.

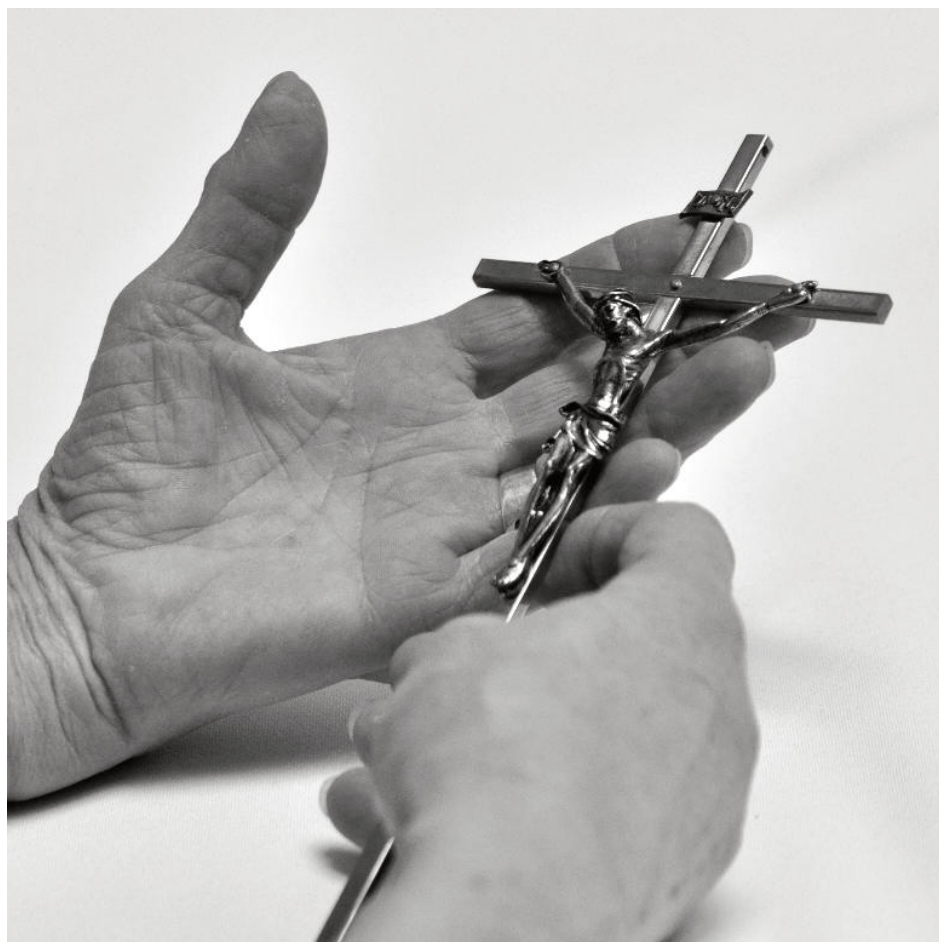
Co teologiczna nauka o krzyżu może przekazać ludziom chorym?

Kontynuowałbym myśl o krzyżu jako znaku cierpienia, który jest jednocześnie znakiem zwycięstwa nad wszelkim cierpieniem. Krzyż uświadamia człowiekowi cierpiącemu, że nie jest w cierpieniu sam. I to wydaje się być niezmiennie istotne dla chorego. Krzyż może stać się dla niego pomocą w tym sensie, że cierpiący człowiek wpatruje się w Boga, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, który chciał doświadczyć ludzkiego cierpienia, solidaryzował się z każdym człowiekiem, z każdym osamotnionym, odrzuconym, prześladowanym. Śmierć na krzyżu należy do kar najokrutniejszych. Tortury fizyczne, których doznał Jezus w trakcie biczowania, cierniem koronowania i ukrzyżowania, połączone były z cierpieniem duchowym. Jezus został opuszczony przez wszystkich, był zdradzony, opluty i odarty z ludzkiej godności. Wierzący chrześcijanin, który patrzy na cierpiącego Syna Bożego, może myśleć, że nie cierpi sam. Jest z nim Chrystus, który wie, co to znaczy ból fizyczny i czym jest samotność. Zjednoczenie z cierpiącym Synem Bożym może być dla chorego ulgą w cierpieniu. Ostateczną pociechą jest jednak wiara w to, że tak jak Chrystus zmartwychwstając zwyciężył zło, cierpienie i śmierć, tak też my jesteśmy w stanie, wpatrując się w Niego, pokonać wszelkie dolegliwości naszego ziemskiego życia.

Chrystusowe zwycięstwo nad cierpieniem i śmiercią jest fundamentem naszej nadziei na udział w tym samym szczęśliwym i chwalebnym życiu, do którego Bóg wyniósł Jezusa Chrystusa.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał o. M. Sz wajnoch



Lucyna Wranik

Mój krzyż

Nie łatwo jest pisać o krzyżu, o osobistych odczuciach związanych z przeżywaniem krzyża Jezusa. Każdy z nas patrzy na krzyż inaczej.

W Wielkim Poście, który przeżywaliliśmy przed tegorocznymi świętami Zmartwychwstania Pańskiego, Jezus Chrystus każdego dnia przychodził do nas ze swoim krzyżem i pytał: „Człowieku, dokąd zmierzasz?”.

Dla większości z nas był to czas modlitwy, szczególnego przyjmowania wszelkich doświadczeń życiowych w jedno z cierpiącym Chrystusem, czas przemiany i nieustannego sprawdzania kierunku naszego pielgrzymowania. Był to czas nabożeństw pasyjnych – Drogi krzyżowej, Gorzkich żali, a w naszej parafii pod wezwaniem Matki Bożej Uzdrawienie Chorych w Tarnowskich Górach szczególną okazją do adoracji kopii cudownych relikwii Całunu Turyńskiego.

Sługa Boży Jan Paweł II powiedział m.in. o Całunie: „Całun jest zatem znakiem (...) wzywającym człowieka, by naśladował w życiu przykład Tego, który oddał za nas samego siebie”. A Jezus Chrystus oddał samego siebie na drzewie krzyża.

Krzyż dla każdego chrześcijanina jest znakiem wiary. Towarzyszy nam od dziecka, od momentu, gdy czynimy go, kiedy próbujemy się poprawnie przeżegnać. Wraz z dorastaniem zaczynamy inaczej patrzeć na krzyż, zmienia się jego wymowa. Coraz częściej staje się dla nas symbolem cierpienia, symbolem tragicznych przeżyć. Inaczej zaczynamy patrzeć na mękę naszego Zbawiciela, na to, co było Jego udziałem od Ogrójca aż do skonania na krzyżu. Z upływem przeżytych lat coraz częściej uświadamiamy sobie to, że Chrystus stawia przed nami krzyż jako „Wielki znak zapytania” – i pyta: dokąd idziesz?,

w co wierzysz?, po czyjej jesteś stronie?, jakie jest twoje życie?, czy jest w nim miłość do Boga i do bliźniego?

Obyś nie zagubił tych pytań!

Obyś nie zagubił siebie, bo stawka jest bardzo wysoka – codziennie rozgrywasz wieczność. Stań więc pod krzyżem, gdy nie będziesz wiedział co robić, a krzyż ci oświeci. Stań pod krzyżem, gdy sił ci będzie brakować, a on cię umocni. Stań pod krzyżem, gdy upadniesz i zbłądzisz, a on cię poprowadzi.

„Gdy grom się zbliża, pospiesz do krzyża,

On ciebie wesprze, ocali.”

Nie bój się krzyża! Nie uciekaj od niego, bo tylko krzyż jest drabiną, po której możesz wejść do domu Ojca.

Naucz się patrzeć na Jezusa Ukrzyżowanego i rozmawiać z Nim tak, jakbyś rozmawiał ze swoim najlepszym przyjacielem. Bo to przecież krzyż przypomina nam nieustannie o miłości Boga do człowieka. Przecież to w krzyżu ta miłość Boga znalazła swój najgłębszy wyraz.

Człowiek współczesny jest przekonany o własnej mądrości, nieomyślności, potędze, sile, o nieograniczonych możliwościach. A tymczasem: *„Bóg patrzy, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka”.*

Może więc warto zatrzymać się pod krzyżem Chrystusa nie tylko w okresie Wielkiego Postu i zastanowić się chociaż przez chwilę nad swoim życiem, nad relacją z Bogiem, nad tym, czy idziesz właściwą drogą.

I jeszcze jedna osobista refleksja bardzo mocno związana z krzyżem, z moim przeżywaniem krzyża. Od wielu już lat, ilekroć patrzę na Jezusa Ukrzyżowanego powtarzam w myślach słowa z Golgoty Pasjonistów w Sadowiu:

*„... A na Golgocie wielka cisza,
Chrystus na krzyżu wisząc, milczy.
Ale On widzi – wszystko słyszy.
Powiedz mi Jezu nim stąd wyruszę,
Żeśmy ze sobą pojednali,
Głęboko niech zapadnie w duszę
To moje z Tobą dziś spotkanie.”*

Naprawdę, warto być pojednanym z Bogiem, bo każdy krzyż, który przynosi nas do ziemi, niesie się wspólnie z Jezusem. Możesz być pewien, że sam Bóg zawsze poda ci krzyż zrobiony na twoją miarę. Wiem coś o tym. ■



O. Tomasz Stachoń z personelem szpitala w Dziekanowie Leśnym.

Z posługą w szpitalu dziecięcym

Szpital to miejsce szczególne, zwłaszcza szpital dla dzieci. To miejsce naznaczone chorobą i bólem, lękiem i samotnością, ale też nadzieją na wyzdrowienie, przywrócenie sprawności i powrót do domu, do najbliższych.

Nasi mali pacjenci, wyrwani przez wypadek czy chorobę z domów rodzinnych, czują się zagubieni, wystraszeni nową sytuacją, przygnębieni.

Rolą całego personelu, zarówno medycznego, jak i nauczycieli, wychowawców ze szkoły przyszpitalnej jest nieść pomoc chorym dzieciom i uczynić ich pobytu w szpitalu jak najbardziej komfortowym. Staramy się wypełniać im czas zabawą, nauką, rozmową. Osobą szczególnie oczekiwaną przez dzieci na oddziałach jest Ojciec Tomasz Stachoń – kapelan naszego szpitala. To właśnie on niesie małym pacjentom i ich rodzicom dobre słowo, udziela wsparcia duchowego, chętnie rozmawia, nie unikając też tematów trudnych.

Zawsze uśmiechnięty, życzliwie na-

stawiony do świata i ludzi, wnosi w szpitalną rzeczywistość ten rodzaj ciepła, którego chore dzieci tak bardzo potrzebują. Pamięta o wszystkich, zagląda do każdej sali, zagada z każdym dzieckiem, pocieszy, udzieli błogosławieństwa.

Bardzo czynnie włącza się w pracę

szkoły przyszpitalnej. To dzięki niemu w każdym roku dzieci widzą przy swoich łóżkach uśmiechniętego świętego Mikołaja z workiem prezentów. Do tradycji weszły też Spotkania Opatkowe i Wielkanocne w kaplicy. Ojciec Tomasz chętnie uczestniczy w przedstawieniach szpitalnego kółka teatralnego i innych imprezach organizowanych przez szkołę, często wykraczając poza zadania wynikające z jego służby kapłańskiej. Dla dzieci jest nie tylko duszpasterzem, ale i przyjacielem.

Poza sprawowaną przez cały rok w każdą niedzielę Mszą Świętą, w kaplicy odprawiane są nabożeństwa ku czci św. Kamila, nabożeństwa różańcowe, Droga Krzyżowa. Gromadzą one na wspólnej modlitwie dzieci, rodziców, a także mieszkańców pobliskiego osiedla.

W 2008 roku dzięki pozyskaniu sponsorów O. Tomasz zakupił do kaplicy dwa piękne obrazy - Matki Bożej Uzdrawienie Chorych i Świętego Kamila.

W naszej kaplicy szczególnie uroczyście obchodzony jest ustanowiony przez papieża Jana Pawła II Światowy Dzień Chorego, przypadający na dzień 11 lutego – czas, w którym wspominamy pierwsze objawienie Najświętszej Marii Panny w Lourdes.

Msza Święta w intencji chorych sprawowana w kaplicy szpitalnej ma szczególny charakter – niesie wiarę i nadzieję na wyzdrowienie. Dobrze się dzieje, że opiekę duszpasterską sprawują tu Kamilianie, którzy jak nikt inny znają i rozumieją potrzeby ludzi chorych. ■

M.Z.



O. Stachoń jako kapelan często rozmawia z chorymi pacjentami.



o. Francesco Sasia - kamilianin

Miesiąc po trzęsieniu ziemi

12 stycznia 2010 roku najpotężniejsze od ponad 200 lat trzęsienie ziemi nawiedziło Haiti – wyspę na Morzu Karaibskim, jeden z najbiedniejszych krajów świata. Dotychczas potwierdzono śmierć 230 000 osób. Od 15 lat Kamilanie prowadzą na Haiti szpital, ośrodek zdrowia, dom dla dzieci porzuconych i niepełnosprawnych a także szkołę.

W czasie mojego pobytu w Port au Prince, obszedłem wzdłuż i wszerz tę haitańską stolicę, napotykając na mojej drodze góry gruzów. Około 80 procent budynków zostało doszczętnie zniszczonych, bezużytecznych i niebezpiecznych. Z twarzy mieszkańców Haiti, jak z otwartej książki, można bez problemów wyczytać informacje dotyczące tych strasznych wydarzeń z 12 stycznia. Ci, którzy przeżyli, koczują przed gruzami swych domów, próbując przy użyciu folii plastikowej uchronić się chociaż trochę od coraz to obfitszych deszczów i porannej rosy. Wielu po pierwszym trzęsieniu ziemi znalazło schronienie pod arkadami domów, które zostały uszkodzone przez żywioł, co w konsekwencji doprowadziło do wielu tragedii i śmierci wywołanych przez kolejne wstrząsy. Ludzie boją się, wszyscy śpią na ulicach, a do powszechnej paniki przyczyniają się także lokalne mass-media przepowiadające kolejne silne trzęsienia.

Miesiąc po trzęsieniu ziemi odnosi się wrażenie, że czas stanął w miejscu i nie 30 dni temu, ale dziś doszło do tej ogromnej tragedii. Zniszczeń jest tak wiele, że trudno dostrzec pomoc humanitarną, która przecież napływała w pierwszych dniach po kataklizmie ze wszystkich stron świata. Wiele Organizacji Humanitarnych zamyka swą działalność na Haiti, gdyż uważa, że zagrożenie już się skończyło.

Chodząc po ulicach miasta, można zobaczyć tylko ruiny i nadal czuje się silny odór trupów. W całym mieście, widziałem tylko dwie koparki! Większość zmarłych znajduje się jeszcze pod gruzami, gdzie tylko psy mogą się przedostać. Miejscowa ludność ma tylko do dyspozycji własne ręce do wydobywania ciał bliskich i ewentualnego odbudowywania swoich domów, lecz po miesięcznej walce o życie także ich ręce opadają pod brzemieniem ponadludzkiej pracy. Szpitale, szkoły, biura, sklepy, banki są zdewastowane, a pod ich gruzami zostały pogrzebane także znikome nadzieje na zdobycie miejsca pracy. Całe Haiti legło w gruzach!

Jedynie wiara pozostała. Dokładnie miesiąc po tragedii Haitańczycy zebrali się na 3-dniowe modlitwy w kościele naszej Kamiliańskiej Misji. Na placach w całej stolicy wierni w najlepszych



Zniszczeniu uległa większość historycznych budynków w Port-au-Prince – stolicy Haiti.

ubraniach chwalili i dziękowali Panu, śpiewając i tańcząc, za dar ocalenia. Rodziny ofiar nie zadają Panu Bogu pytania, dlaczego pozwolił tak wielu ludziom umrzeć, ale zastanawiają się, dlaczego Bóg ich ocalił. Czują się kochani, ponieważ przeżyli, a to daje im siłę, aby zacząć od nowa.

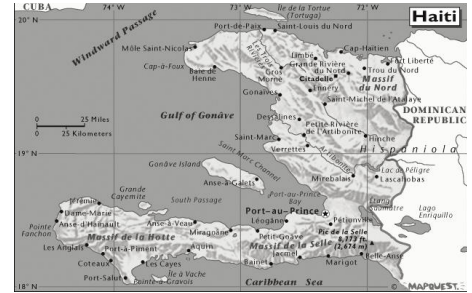
Nasza Misja przetrwała trzęsienie ziemi bez większych strat, choć na murach pomieszczeń pojawiły się pęknięcia i większość wyposażenia potrzebuje naprawy.

Przez pierwszych kilka dni lekarze wykonywali setki zabiegów chirurgicznych. Byli zmuszeni do poszukiwania narzędzi chirurgicznych i leków rozrzuconych na podłodze oraz zalanych wodą z popękanych rur hydraulicznych i kanalizacyjnych. W czasie, kiedy każda minuta mogła zaważyć o życiu i śmierci pacjenta, trudno było znaleźć odpowiednie narzędzia. Obecnie uszkodzenia zostały usunięte i nasz szpital pracuje na pełnych obrotach. Pierwsze kontenery z Waszą pomocą dotarły także do miejsca przeznaczenia.

Nasi klerycy nadal śpią w namiotach, a kiedy są w domu, przy najmniejszym wstrząsie natychmiast w milczeniu opuszczają pomieszczenie, aby następnie powrócić ze łzami w oczach. W ich uszach nieustannie dźwięczy przeraźliwy krzyk ich kolegów, którzy zginęli pod gruzami Seminarium, a którym, mając tylko do

dyspozycji własne ręce, nie mogli pomóc. Pozostawię bez komentarza fakt, że dyrektor naszego sierocińca w Port au Prince, zaledwie kilka minut przed trzęsieniem ziemi, nie wiedząc dlaczego, pobiegł do budynku, krzycząc do 60 dzieci, aby jak najszybciej wyszły na dwór. Budynek zawalił się, nie wyrządzając dzieciom żadnej krzywdy.

W misji poznałem wielu ocalałych: m.in. Ozima, 16-letniego chłopca po amputacji ręki i lewej nogi, żyjącego



w nędzy. Dzieci sprawne inaczej z prowadzonego przez naszą Misję „Foyer Bethleme” dzięki Bogu nie ucierpiały. Otrzymują od nas wszelką dostępną opiekę i wyżywienie. Ich życie jest jednak bardzo trudne. Nigdy nie zapomnę, gdy brały mnie za rękę i kładły moją dłoń na własnym policzku i zamkniętymi oczyma uśmiechały się, wyobrażając sobie, że to dłoń ich mamy. Większość z nich została porzucona tylko dlatego, że ich niepełnosprawność uważana jest za przekleństwo w religii voodoo.

Tak w kilku zdaniach można opisać sytuację na Haiti miesiąc po trzęsieniu ziemi. Po powrocie do kraju w moim umyśle jak echo powraca jedno jedyne pytanie: Jeśli Haitańczycy zastanawiają się, dlaczego Bóg pobłogosławił ich, darując im życie, to co ja, który żyję w Europie, mogę pomyśleć o sensie mojego życia? Jedyna odpowiedź to duchowa łączność z modlitwami uwielbienia i dziękczynienia Haitańczyków. ■

Kamiliński szpital na Haiti z wszystkich sił pomaga ofiarom trzęsienia ziemi.





Foto: Patrycja Hałagan

Agnieszka Szczegółska

Śmierć przyszła tak wcześnie

30 stycznia 2010 roku na zakonnym cmentarzu w Tarnowskich Górach pożegnaliśmy o. Adama Stepowskiego. Miał zaledwie 42 lata. Niespełna tydzień przed śmiercią zdobył uprawnienia ratownika medycznego. Chciał jeszcze tyle w życiu dokonać... Nam oprócz bólu rozstania pozostały wspomnienia. Najpełniej wypowiedziała je Agnieszka - siostra zmarłego kapłana.

O d dziecka widać było, że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Już przy chrzcie kapłan przepowiedział mu, że będzie księdzem, ponieważ zabierał księgę liturgiczną. Z powodu braku warunków mieszkalnych Adam do piątego roku życia mieszkał u Cioci, która nauczyła go pierwszych modlitw i opowiadała o Jezusie. Nauczyła go wiary w Boga i ludzi. W ósmej klasie miał w szkole zadanie, żeby napisać kim będzie w przyszłości. Twierdził, że z lenistwa (bo nie chciało mu się za bardzo rozpisywać) napisał, że będzie księdzem.

Gdy jeździliśmy razem na kolonie, Adaś zawsze organizował wyjście w niedzielę do kościoła. Kiedyś wyjechaliśmy na rekolekcje do Częstochowy. Podczas drogi krzyżowej każdy dostał jedną stację do poprowadzenia. Wszyscy przygotowywa-

liśmy się, żeby wypaść jak najlepiej, tylko Adam twierdził, że jak przyjdzie

jego pora, to będzie wiedział, co powiedzieć. Miał ostatnią stację – wszyscy Go słuchali jak zaczarowani, mówił krótko, ale od serca, swoimi słowami, a tak jakby ktoś mówił przez niego. Wszyscy byliśmy zdziwieni. To był okres, kiedy Adaś chodził w skórze, stawał włosy na sztorc i mówił, że jest Kazik Szczotas.

Często razem chorowaliśmy i Adam zawsze chciał się bawić, że opiekuje się chorymi. Zawsze mówił, że chce pracować z chorymi, ale to nie będzie praca w szpitalu. Nasza mama bardzo chorowała i często trafiała do Szpitala Bielańskiego. Tam poznaliśmy Kapełana O. Kamilianina. Zaprzyjaźniliśmy się. Często odwiedzał nas w domu i zawsze mówił, że Adam pójdzie w jego ślady. Adam ukrywał to w swoim sercu, mówił: „Będzie tak, jak Bóg chce”.

Od dziecka przyciągał do siebie innych. Zawsze robił wszystko na ostatnią chwilę, ale zawsze zdążał. Umiał nadstawiać drugi policzek i to dosłownie, czym potrafił zawstydzić nawet najtwardszych.

Kiedy robił 18-tkę uparł się na przekór wszystkim, że zrobi imprezę bezalkoholową. Napatoczyło się dwóch podwórkowych łobuzów, pijanych. Impreza trwała do rana. Następnego dnia Ci dwaj przyszli podziękować Mu, że pokazał, iż alkohol jest niepotrzebny.

Do matury się nie przygotowywał, bo twierdził, że „jak się nie nauczył przez cały rok, to się nie nauczy w ciągu jednej nocy”. Mama bardzo się



W czasach kleryckich o. Adam lubił grać w piłkę nożną. Na zdjęciu w górnym rzędzie od lewej: o. Sławomir Wrona, śp. o. Adam Stepowski, o. Andrzej Galbierz. W dolnym rzędzie od lewej: o. Mirosław Sz wajnoch, śp. o. Paweł Szczepanek, o. Zygmunt Niedźwiedź.

denerwowała, a Adam spokojnie poszedł i wylosował pytania, na które znał odpowiedzi. Jak wrócił do domu ze świadectwem maturalnym – mama akurat robiła obiad – wszedł do kuchni i powiedział: „Jadę do Piastowa złożyć papiery, czy pojedzie Mama ze mną?” Mama najpierw nie mogła uwierzyć ze szczęścia, a potem rzuciła wszystko i pojechała.

Pamiętam jak odjeżdżał do Taciszowa do nowicjatu. Przyszły go pożegnać tłumy ludzi. Jak wracaliśmy, to ludzie pytali, czy szykuje się jakaś manifestacja. Płakałyśmy obie z Mamą i dla mnie to wtedy właśnie odszedł. Było to okropne pożegnanie. Mamie zaś spełniły się marzenia, choć nigdy nawet słowem Adamowi ich nie zdradziła. Niestety, Mama nie doczekała nawet ślubów wieczystych.

Tata z początku był zły, że syn wybrał taką drogę, ale twierdził, że szczęście Adama jest najważniejsze i wkrótce się z tym pogodził.

Zakon oo. Kamilianów nie był znany w Warszawie. Gdy Adaś wrócił z nowicjatu, w habicie to wszędzie (w tramwaju, na ulicy) zatrzymywali go ludzie i pytali, co to za zakon, dlaczego czerwony krzyż, zawsze oglądali się za nim. Ktoś nawet zapytał, czy nie jest komunistycznym księdzem, bo krzyż jest czerwony.

Przez te wszystkie lata pobytu w zakonie, mimo dużych odległości, zawsze pamiętał o wszystkich przyjaciółach. Zadzwoił na imieniny, urodziny lub kartkę przysłał. A przyjaciół miał naprawdę wielu.

Każdego nowopoznanego człowieka traktował tak, jakby to była najważniejsza osoba w jego życiu. W pociągu, jadąc do Warszawy, poznał dziewczynę (samotną, zagubioną, bezdomną), która nie miała gdzie się podziać, więc ją przygarnął, przywiózł do mnie – daliśmy jej jeść, pokój do spania. Rano powiedziała, że pierwszy raz ktoś tak jej zaufał. Planowała okraść Adama, ale rano była mu wdzięczna za dobroć, mówiła, że nigdy nie zapomni ani tej podróży, ani Jego.

Taki właśnie był Adaś. Cudowny kapłan, najwspanialszy brat i prawdziwy przyjaciel. ■



o. Adam Stepowski
1967 - 2010

W dniu 27 stycznia 2010 roku zmarł nagle w naszym Domu Zakonnym w Pilchowicach o. Adam Stepowski - Kamilianin, kapłan Zakonu Posługujących Chorem.

O. Adam Stepowski urodził się 28 sierpnia 1967 roku w Warszawie. Do Zakonu Posługujących Chorem wstąpił w 1986 roku.

W dniu 8 września 1987 roku złożył swoje pierwsze śluby zakonne. Przez sześć lat studiował w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

Śluby wieczyste złożył 8 września 1991 roku w naszym domu kleryckim w Burakowie.

Święcenia Kapłańskie przyjął 22 maja 1993 roku z rąk Kard. Józefa Glempa w Warszawie.

Po święceniach pracował jako wikariusz w parafii p.w. Św. Jana Chrzyciela i Św. Kamila w Tarnowskich Górach i w parafii p.w. Św. Józefa w Taciszowie.

Od 1997 roku podjął posługę kamilianką w naszym domu Opieki Społecznej dla Dzieci i Młodzieży w Pilchowicach.

Przez 13 lat służył swoją osobą, radością, pogodą ducha tym najbardziej dotkniętym przez choroby - dzieciom.

W ostatnim czasie podjął studia i kończył kurs ratownika medycznego, aby jeszcze efektywniej nieść pomoc i służyć potrzebującym w duchu świętego Kamila.

O. Adamie, Pan wezwał Cię tak nagle do siebie... Nam pozostaje tylko modlić się - Wieczny odpoczynek racz dać o. Adamowi, Panie...

Taki pozostał w naszej pamięci

W sobotę pożegnałem Ciebie... i tyle... nie ma nic więcej...? Nie!!! Jest pamięć... pamięć trzynastu lat znajomości, przyjaźni, chwil razem spędzonych, przegadanych dni i nocy, kiedy mimo różniącego nas światopoglądu znaleźliśmy wspólny język, byłeś zawsze taktowny w stosunku do moich poglądów. Nie umiem sobie wyobrazić, że gdy najdzie mnie ochota tak po prostu pogadać (tak jak to często robiliśmy), to nie będę mógł zadzwonić czy podjechać do Ciebie. No cóż, mogę jedynie powspominać te minione chwile. Dziękuję Ci Adam, że byłeś moim przyjacielem. Żegnaj. ~ Tomek

* * *

Kocham Cię bardzo Adasiu!!! Bardzo bardzo bardzo. Jesteś w moim serduszu. Jesteś najlepszym wujkiem świata. ~ Adrianek

* * *

Bardzo Cię Adam przepraszam, że dopiero teraz zdałem sobie sprawę jak fajnym byłeś tu na ziemi człowiekiem i kapłanem. Będę się modlił za Ciebie. ~ Adam

* * *

Niech aniołowie zawiodą Cię do raju... tak dzisiaj śpiewaliśmy na Twoim pogrzebie. Zawiodą Cię, w to nie wątpię. Byłeś człowiekiem skromnym i wyjątkowym i takiego Cię zapamiętamy, ale w Pilchowicach bez Ciebie już nigdy nie będzie tak samo. ~ Gabi z rodziną

* * *

Kochany Adasiu.... tak bardzo nam Ciebie brak... Byłeś cudownym i jedynym w swoim rodzaju Człowiekiem... Gdy nas odwiedzałeś zawsze sprawiałeś, że na Naszych buziach gościł uśmiech... Już na zawsze będziesz z Nami w Naszych Sercach... Do zobaczenia w Domu Ojca... Spoczywaj w pokoju. ~ Martyna i Paweł z rodziną

* * *

Adasiu. Dziękuję Ci za to, że byłeś, że pokazałeś mi służbę bożego z innej strony, za nasze rozmowy o Bogu i wierze. To TY ją umacniałeś. Zawsze będę CIĘ pamiętał jak wchodziłeś do mnie do pracy uśmiechnięty, z torbą na ramieniu i w kapeluszu. Będę czekał na CIEBIE, bo nie wierzę w to, co się stało. To jakiś koszmar, z którego chce się obudzić, zadzwonić do Ciebie, usłyszeć TWÓJ głos i wiedzieć, że wszystko jest w porządku, że jutro znów przyjdiesz do mnie porozmawiać. To nie tak miało być!!! DO ZOBACZENIA PRZYJACIELU. ~ Przemysław

* * *

Odszedł jeden z nas...

Znałem Adama dość długo, ostatnie trzy lata - trzy lata studiów. A jednak bardzo krótko. Tak naprawdę chyba poznałem go w ostatnią sobotę, kiedy wraz z Adamem broniłem pracę licencjacką i egzamin dyplomowy wierzący te studia (Adam został licencjonowanym ratownikiem medycznym). Adam powalił mnie swoją prostotą i skromnością. Nie znałem go jako zakonnika, ratownika czy osoby poświęcającej się potrzebującym. Na pierwszym miejscu Adam był Człowiekiem, tak po prostu i aż tak po prostu. Tym mnie uderzył, że był Człowiekiem prawdziwym, który nie czynił dobra przed innymi, nigdy nie pokazywał nam tych „rąk zniszczonych przez Miłosierdzie”... Teraz widzę, że Adam był zawsze blisko ludzi, nie tworzył barier między nami. Wręcz przeciwnie! Znosił te bariery swoim byciem... Odszedł nagle jeden z nas... ratownik medyczny, ojciec duchowny, ale przede wszystkim Człowiek. ~ Rafał



Dom Pomocy Społecznej w Pilchowicach.

brat Bronisław Malicki

Dom zakonny w Pilchowicach

Początki funkcjonowania Domu Pomocy Społecznej dla dzieci i młodzieży w Pilchowicach sięgają końca wojny. Swoją działalność na polu opieki nad dziećmi rozpoczął od utworzenia domu dziecka, w którym schronienie znalazły osierocone wojną dzieci. 9 listopada 1950 roku został przekształcony w dom dla niepełnosprawnych intelektualnie.

Do 1994 roku dom prowadziły zakony żeńskie. 1 września nastąpiło przekazanie placówki przez Zgromadzenie Córek Bożej Miłości Zakonowi Posługujących Chorym.

W Domu przebywało wtedy 60 niepełnosprawnych intelektualnie mieszkańców płci męskiej. Od początku przejęcia Domu, dyrektorem placówki jest brat Bronisław Malicki. Kapłanem przez 3 lata był o. Włodzimierz Mazur.

Od 1997 roku funkcję kapelana sprawował o. Adam Stepowski, pracujący także na stanowisku terapeuty.

Misją Domu jest opieka nad osobami niepełnosprawnymi intelektualnie w duchu i zgodnie z zasadami etyki i miłości chrześcijańskiej oraz z założeniami Konstytucji i charyzmatem Zakonu Kamilianów.

Dom położony jest w malowniczej okolicy. Sprawuje on kompleksową opiekę nad 60 osobami niepełnosprawnymi intelektualnie, świadcząc usługi bytowe, opiekuńcze, wspomagające i edukacyjne na poziomie obowiązującego standardu w zakresie i formach wynikających z indywidualnych potrzeb osób w nim zamieszkujących.

Działalność Domu opiera się na poszanowaniu podstawowych wartości

i zapewnieniu ochrony godności osobistej i intymności; niezależności i swobody w podejmowaniu decyzji; możliwości kształtowania swojego losu, rozwoju osobowości i dokonywania wyboru; poczucia bezpieczeństwa; swobodnych kontaktów ze środowiskiem czy wolności sumienia, wyznania, a nawet swobody politycznej.

Podstawowym celem Domu jest zapewnienie godnych warunków bytowych. Odbyna się to w szczególności poprzez dobór odpowiedniego miejsca zamieszkania, właściwego wyżywienia zgodnego z zasadami diety, odpowiedniej odzieży oraz utrzymywania należytego poziomu higieniczno-sanitarnego i estetycznego użytkowanych pomieszczeń i całego obiektu. Mieszkańcom Domu udzielamy także pomocy w podstawowych czynnościach życiowych oraz w załatwianiu spraw osobistych. Dla nich organizowana jest terapia zajęciowa służąca podniesieniu sprawności i aktywizowaniu. Zapewniona opieka duchowa pozwala zarówno na zachowanie prawa do wolności sumienia i wyznania mieszkańców, jak i zapewnienie warunków do rozwoju ich samorządności. Nie zapominamy również o zaspokajaniu potrzeb kulturalno-oświatowych i rekreacyjnych, a przede wszystkim o stymulowaniu nawiązywania, utrzymywania i rozwijania kontaktów z rodziną.

27 stycznia 2010 roku Dom pograżył się w żałobie w związku z nagłą śmiercią o. Adama Stepowskiego – długoletniego kapelana Domu. ■



Dyrektorem Domu Pomocy Społecznej jest brat Bronisław Malicki.

Uczestnicy Kapituły Prowincjalnej - 25 lutego 2010 r.



Foto: Przemysław Dąbrowski

o. Mirosław Sz wajnoch

Owocne obrady Kapituły

Msza o Duchu Świętym rozpoczęła się w czwartek 25 lutego 2010 r. w Tarnowskich Górach Kapituła Prowincjalna Polskich Kamilianów. Podczas Mszy otwierającej Kapitułę Prowincjalną, uczestniczący w niej współbracia modlili się o Boże błogosławieństwo na cały czas trwania obrad. Kapituła gromadzi się co trzy lata w celu podsumowania mijającej kadencji urzędującego prowincjała oraz wyznaczenia programu przyszłości Zakonu.

W obradach Kapituły Prowincjalnej uczestniczyło 34 zakonników. 16 z nich weszło do Kapituły z mocy samego prawa, tzn. ze względu na urząd pełniony w prowincji. Byli to następujący zakonnicy: O. Arkadiusz Nowak – Przełożony Prowincjalny, O. Ireneusz Sajewicz -

I Radny Prowincjalny i Przełożony Domu Prowincjalnego, O. Hubert Bieniek – Radny Prowincjalny i Mistrz Kleryków, O. Franciszek Bieniek – Radny Prowincjalny i Przełożony Wspólnoty w Białej, O. Wojciech Węgliński – Ekonom Prowincjalny, Radny Prowincjalny i Przełożony Wspólnoty Św. Kamila

w Zabrze, O. Czesław Hensel – Przełożony Wspólnoty w Łomiankach, O. Mariusz Wardęga – Przełożony Wspólnoty w Taciszowie, O. Leszek Szkudlarek – Przełożony Wspólnoty „Salus Infirmorum” w Tarnowskich Górach, O. Władysław Taras – Przełożony Wspólnoty w Zbrosławicach, O. Józef Chomik – Przełożony Wspólnoty w Hutkach, O. Maciej Adamczewski – Przełożony Wspólnoty Kamiliańskich Męczenników Miłości w Zabrze, O. Roman Zając – Mistrz Nowicjuszy, O. Henryk Sosna – Przełożony Wspólnoty w Berlinie, O. Zbigniew Musielak – Przełożony Wspólnoty w Lourdes, O. Peter Svercel – Przełożony Wspólnoty Santo Spirito w Rzymie oraz O. Sławomir Wrona – Przełożony Wspólnoty na Madagaskarze. Pozostali uczestnicy Kapituły to zakonnicy oddelegowani przez kapituły poszczególnych wspólnot lokalnych lub - w przypadku wspólnot mniejszych liczebnie – przez kapituły lokalne kilku połączonych wspólnot. W ten sposób do obrad dołączyli następujący współbracia: br. Wacław Mróz – delegat wspólnoty z Berlina, o. Antoni Bednarczyk - delegat wspólnoty z Białej, o. Tomasz



Fot.: o. Andrzej Rodak

Obradom Kapituły towarzyszyły ożywione dyskusje. Wszystkie spostrzeżenia były skrupulatnie notowane przez sekretarzy Kapituły - o. Sz wajnocha i o. Rodaka.

Czaja - delegat wspólnoty z Lourdes, o. Tomasz Stachoń, klerycy: Kamil Wysocki i Jacek Burdzy - delegaci wspólnoty z Łomianek, o. Jerzy Wilk - delegat wspólnoty z Fianarantsoa na Madagaskarze, o. Andrzej Tarkowski - delegat wspólnoty z Rzymu, brat Bronisław Malicki - delegat wspólnot z Taciszowa i Pilchowic, o. Benedykt Mika i brat Andrzej Piwowar - delegaci wspólnoty Domu Prowincjalnego, o. Andrzej Rodak i o. Mirosław Sz wajnoch - delegaci wspólnoty z Tarnowskich Gór, o. Jerzy Kuk i o. Zbigniew Gołaszewski - delegaci wspólnoty św. Kamila z Zabrze, o. Andrzej Chorążykiewicz - delegat wspólnot ze Zbrostawic i Zabrze Cisowej, o. Andrzej Lang i o. Marek Mańka - delegaci wspólnot z Hutek i Łodzi.

Podsumowując okres trzyletniej kadencji o. Nowak przedstawił aktualny stan polskiej prowincji Zakonu Posługujących Chorym. W sprawozdaniu Prowincjał podkreślił przede wszystkim wydarzenia związane z nowymi miejscami posługi polskich Kamilianów. Zaliczył do nich: utworzenie kapelanii i wspólnoty w Centrum Matki Polki w Łodzi, nawiązanie współpracy z Prowincją Piemontką (kapelanie w Forte dei Marmi, a następnie w Imperia, Turynie i Genui), rozpoczęcie posługi w Lourdes oraz nawiązanie współpracy z Prowincją Hiszpańską (kapela-

nia w Barcelonie).

Do istotnych wydarzeń mijającej kadencji Prowincjał zaliczono także zjazd odpowiedzialnych za formacje w prowincjach europejskich (październik 2008), coroczne obchody Światowego Dnia Chorego w Warszawie połączone z galą wręczenia nagród Św. Kamila, sprowadzenie na stałe relikwii Serca Św. Kamila do parafii w Zabrze, nową stronę internetową polskiej prowincji i kwartalnik „Kamilianie”, jak również okresową współpracę z TV Silesia oraz

„Kapituła może ustanawiać Zarządzenia Prowincjalne, a także zmieniać lub znosić te, które obowiązują. Ma ona za zadanie zbadać i zadecydować, co jest bardziej niezbędne do odnowy i rozwoju życia duchowego oraz naszego apostolatu, jak też stan ekonomiczny Prowincji.”

Konstytucje Zakonne nr 117

Podczas przerwy w obradach. Od lewej: o. Sajewicz, o. Sz wajnoch, o. Kuk, o. Adamczewski.



Fot.: o. Andrzej Rodak

programy dokumentalne o Zakonie w telewizji Polsat, TVS, TVP Religia, TVP Kultura i TV Trwam.

Raport o stanie ekonomicznym prowincji przedstawił O. Wojciech Węglicki - Ekonom Prowincjalny. Ojciec ekonom podkreślił, że zapewnienie Prowincjała złożone na początku kadencji dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa finansowego prowincji zostało zrealizowane. Ponadto skierowano podziękowania do wszystkich polskich wspólnot w kraju i zagranicą za rzetelność w wywiązywaniu się z nałożonych na nie zobowiązań finansowych.

W dalszej części obrad przystąpiono do przedstawienia i przegłosowania zmian w Konstytucjach i Zarządzeniach Ogólnych Zakonu Posługujących Chorym. Kapituła zwróciła uwagę, aby w przyszłości w sposób bardzo precyzyjny dokonywać tłumaczenia norm zakonnych zawartych w Konstytucjach i Zarządzeniach Ogólnych. Najlepiej, aby całość dokumentów tłumaczyła jedna osoba.

Zakonnicy naszej prowincji bardzo mocno podkreślili konieczność pozostawienia w tekście Konstytucji zapisu o zakonnym habicie. Jednocześnie wyrażono sprzeciw wobec traktowania jako właściwego stroju zakonnego, świeckiego ubrania z przypiętym czerwonym krzyżykiem. Podczas trwania Kapituły wysłuchano relacji osób odpowiedzialnych za formację. O. Józef Chomik poinformował o formacji w postulacie, O. Roman Zając – w nowicjacie, O. Hubert Bieniek – w domu kleryckim, zaś O. Czesław Hensel – o działalności referatu powołaniowego.

W dalszej części zrelacjonowano poszczególne dzieła kamilianie: ZOL w Hutkach i Zabrze, DPS w Pilchowicach, Zabrze i Zbrosławicach, Szpital św. Kamila w Tarnowskich Górach oraz Pensjonat św. Łazarza w Warszawie. Jednocześnie zapoznano się z sytuacją we wszystkich zakonnych wspólnotach, jak również parafiach prowadzonych przez nasz Zakon. Wiele emocji wzbudziła tematyka związana z zakonną formacją. Po wysłuchaniu relacji, w wyniku ożywionej dyskusji, Kapituła zgodziła się z ogólnym postulatem, aby zwracać szczególną uwagę na stan zdrowia przyszłych kandydatów do naszego Zakonu.

Proponuje się, aby w miarę możliwości kandydaci obciążeni problemami

zdrowotnymi, przedstawili pełną dokumentację medyczną. Podkreślono jednak, że każdy przypadek należy traktować indywidualnie. Zaproponowano również, aby rozważyć poddanie kandydatów badaniom psychologicznym.

Podczas obrad Kapituły przedstawiona została ogólna koncepcja generalnego remontu Szpitala św. Kamila w Tarnowskich Górach, związana z uzyskaniem wymogów standaryzacyjnych zgodnych z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia. Założenia remontowe służące rozwojowi szpitala, pociągają za sobą konieczność opuszczenia pomieszczeń klasztornych i przeznaczenia ich na użytkowanie szpitala. Stąd pojawiła się konieczność budowy nowego Domu Prowincjalnego, obejmującego część mieszkalną, pokoje gościnne, zaplecze konferencyjno-biurowe oraz pomieszczenia archiwum i biblioteki.

Kapituła postanowiła także zobowiązać prowincjała do pertraktacji z Prezydentem Miasta Zabrze na temat oddania części budynku szpitala przy ul. Traugutta w Zabrze.

Wśród postulatów pojawiły się także inne ważne sprawy, m.in. jasniejszego sprecyzowania obowiązków zakonników w dekretach wydawanych przez prowincjała; ewentualnego przeniesienia Nowicjatu do takiego Domu, w którym nowicjusze mieliby stworzoną możliwość większej aktywności wśród ludzi chorych; opracowania planu regularnych wykładów i zajęć dla postulantów i nowicjuszy; zorganizowania dorocznej pielgrzymki polskiej prowincji Kamilianów na Jasną Górę; opracowania folderów powołaniowych; konieczności dokonania wyceny, a następnie odpowiedniego zabezpieczenia wszystkich starodruków i książek znajdujących się w posiadaniu naszego zakonu.

Członkowie Kapituły mieli okazję zapoznać się ze sprawozdaniem o. Jerzego Kuka z pracy nad zasobami archiwalnymi IPN dotyczącymi zakonników Prowincji Polskiej.

Interesującym momentem było także podliczenie głosów we wstępnych wyborach na Prowincjała Polskiej Prowincji Zakonu (wyniki obok).

Owocne obrady Kapituły zakończyły się serdecznym spotkaniem przy braterskim stole. ■

Kandydatury na urząd Prowincjała w latach 2010-2013



o. Arkadiusz Nowak
(132 punkty elekcyjne)



o. Ireneusz Sajewicz
(41 punktów elekcyjnych)



o. Wojciech Węglicki
(19 punktów elekcyjnych)

Nagrodzona miłość

Nagroda Św. Kamila, patrona chorych i pracowników służby zdrowia, została ustanowiona w 2007 roku z inicjatywy Zakonu Poświęconych Chorym - Ojców Kamilianów oraz Instytutu Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej. Nagroda przyznawana jest z okazji Światowego Dnia Chorego, co roku w innej dziedzinie medycyny. Główną ideą Nagrody jest wyrażenie i uznanie wdzięczności tym, którzy z wielką troską i bezinteresownością budują kulturę miłosierdzia, akceptacji chorych i ich rodzin oraz stają się głosem tych, którzy sami nie są w stanie domagać się przestrzegania swoich praw.

W 2010 r. Nagroda Świętego Kamila została przyznana za opiekę nad matką i dzieckiem. Papież Benedykt XVI w Orędziu na XVII Światowy Dzień Chorego apeluje o opiekę nad dziećmi i ich najbliższymi: „Potrzebni są ci, którzy pochylają się nad osobami tak ciężko doświadczonymi i potrzebne jest

wspieranie ich konkretną solidarnością. W ten sposób przyjęcie i dzielenie cierpienia przekłada się na użyteczne wsparcie dla rodzin chorych dzieci, tworząc wśród nich klimat pogody i nadziei”.

Podczas uroczystej Gali 10 lutego 2010 r. w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II Fundacji Janiny i Zbigniewa Porczyńskich w Warszawie, przyznane zostały Nagrody Świętego Kamila dla osób i instytucji, które w sposób szczególny pochylają się nad losem dzieci i ich matek. Gościem honorowym gali był J.E. Ks. abp Henryk Muszyński - Prymas Polski.

Nagrody przyznane zostały w następujących kategoriach:

I kategoria: instytucje, stowarzyszenia i organizacje będące wzorem opieki nad chorymi i ich rodzinami.

- nagroda: **Fundacja „Rodzić po Ludzku”** - za wieloletnią działalność Fundacji, nacechowaną determinacją w dążeniu do poprawy sytuacji rodzących matek i ich dzieci oraz podjęte w tym celu społeczne akcje edukacyjne.
- wyróżnienie: **Fundacja „Pro-Vita”** - za nieprzeciętne zaangażowanie i podjęcie trudu walki o godne warunki życia samotnych matek i ich dzieci oraz skuteczność w realizowaniu swojej misji.
- wyróżnienie: **Stowarzyszenie „Po pierwsze rodzina”** - za ofiarną, codzienną pracę dla dobra ciężko chorych dzieci i ich rodzin oraz pełną



Foto: Marta Ankersztejn

empatii postawę osób, które połączył wspólny cel.

II kategoria: pracownicy służby zdrowia z pasją realizujący swoją misję dla dobra chorych i cierpiących.

- nagroda: **prof. Krzysztof Tomasz Niemiec** - za wieloletnie zaangażowanie w tworzenie i wdrażanie w Polsce światowych standardów opieki medycznej nad kobietami zakażonymi HIV i ich dziećmi oraz za życzliwość i serce okazywane pacjentkom w codziennej pracy.
- wyróżnienie: **prof. Jadwiga Moll** oraz **prof. Jacek Moll** - za wieloletnią ofiarną służbę dla dobra chorych dzieci, godną naśladowania szlachetną postawę lekarza oraz całokształt dorobku naukowego.
- wyróżnienie: **Alicja Szewczyk** - za codzienny trud pracy pielęgniarskiej, ponadprzeciętne zaangażowanie oraz podjęte działania edukacyjne w dziedzinie diabetologii dziecięcej.

III kategoria: środki publicznego



Foto: Marta Ankersztejn



przekazu oraz twórcy życia publicznego promujący edukację zdrowotną i społeczną.

- nagroda: **Katarzyna Pinkosz** - za osobiste i twórcze zaangażowanie w propagowanie wiedzy o zdrowiu matki i dziecka, dziennikarską rzetelność oraz profesjonalizm warsztatu dziennikarskiego.

- wyróżnienie: **Joanna Szulc** - za osobiste i twórcze zaangażowanie w propagowanie wiedzy o zdrowiu matki i dziecka, dziennikarską rzetelność oraz profesjonalizm warsztatu dziennikarskiego.

- wyróżnienie: **Małgorzata Foremniak** - za miłość do bliźniego, osobiste zaangażowanie i empatię wobec cierpiących dzieci oraz godną naśladowania szlachetną postawę wolontariusza.

Kategoria: nagroda specjalna

- **Fundacja TVN „nie jesteś sam”** - za wieloletnie szlachetne zaangażowanie w realizację projektów dla dobra chorych dzieci oraz wyjątkową skuteczność w propagowaniu idei

dobroczynności.

- **Fundacja „Porozumienie Bez Barier”** - za wieloletnie szlachetne zaangażowanie w realizację projektów dla dobra chorych dzieci oraz wyjątkową skuteczność w propagowaniu idei dobroczynności.

- **Danuta Postolska** - za profesjonalizm warsztatu dziennikarskiego, wieloletni osobisty i twórczy wkład w edukację zdrowotną oraz wrażliwość na los chorych.

Światowy Dzień Chorego jest szczególną okolicznością do integracji środowiska organizacji, stowarzyszeń i fundacji działających dla dobra pacjentów. Z tej okazji w dniach 10 - 11 lutego w Warszawie odbywa się IV ogólnopolskie spotkanie liderów organizacji pacjentów, organizowane przez Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej oraz Zakon Posługujących Chorym. Uczestnikami konferencji są liderzy ponad 150 organizacji pacjenckich. Pierwszego dnia z uczestnikami konferencji spotkali się m.in.: Pan Jakub Szulc - Sekre-



Fundacja Rodzić po Ludzku

Fundacja Rodzić po Ludzku powstała w 1996 r., aby kontynuować działania zainicjowane przez grupę dziennikarzy i działaczy społecznych podczas pierwszej akcji „Rodzić po ludzku” (1994 r.). To wtedy ujawniona została pełna cierpienia i poniżenia rzeczywistość polskich porodówek. Tysiące kobiet w listach i ankietach pisało o braku intymności na wieloosobowych salach porodowych, anonimowości, samotności i braku wsparcia. Matki tuż po narodzinach nie mogły nawet obejrzeć ani przytulić dziecka. Noworodek trafiał do osobnej sali, a matka mogła go widzieć tylko, gdy dziecko, szczelnie owinięte w becik, przynoszono do karmienia. Z powodu zakazu odwiedzin kobieta była odcięta od świata i najbliższych. W czasie trwania pierwszej akcji, jej organizatorzy zaproponowali kierunek przyjaznych dla matek i dzieci zmian w położnictwie. Gdy rok później akcję powtórzono, okazało się, że proces przemian już się rozpoczął. Na postulaty akcji - m.in. wprowadzenie porodów rodzinnych, umożliwienie matce ciągłego kontaktu z dzieckiem, zniesienie zakazu odwiedzin bliskich - odpowiedzieli dyrektorzy wielu szpitali, lekarze i położne. Masowo zakładano szkoły rodzenia, coraz więcej kobiet mogło liczyć na pomoc i wsparcie personelu w pielęgnacji dziecka oraz w karmieniu piersią. Zaczęto większą uwagę zwracać na poszanowanie intymności w czasie porodu i informować kobiety o jego przebiegu, podawanych lekach, stanie dziecka.

Dzisiaj wiele zjawisk, które dla pokoleń rodzących były źródłem traumatycznych przeżyć porodowych, należy do przeszłości. Poród wciąż jednak dla tysięcy kobiet nie jest pozytywnym doświadczeniem. Nadal nie szanuje się ich przeżyć, bólu, prawa do decydowania o sobie i swoim dziecku. Także obecnie wiele interwencji medycznych wykonuje się bez uprzedzenia i zgody kobiety, nie dba o intymność i prywatność w czasie porodu. W wielu szpitalach za intymne warunki i możliwość rodzenia ze wsparciem bliskiej osoby trzeba dodatkowo zapłacić. Dlatego Fundacja Rodzić po Ludzku wciąż działa na rzecz godnego porodu.

Fundacja jest organizacją pozarządową pożytku publicznego działającą na rzecz kobiet w ciąży i matek małych dzieci. Celem Fundacji jest, aby każda kobieta mogła urodzić swoje dziecko w godnych warunkach, otoczona szacunkiem oraz troskliwą i uważną opieką ze strony personelu, przy wsparciu bliskich jej osób.



Fundacja TVN „nie jesteś sam” została założona w maju 2001 roku. Na czele Fundacji stoi Pani Bożena Walter, dla której: „Fundacja to most pomiędzy tymi, którzy potrzebują pomocy, a tymi, których serca są otwarte na dawanie nadziei”. Od lat Fundacja pomaga bohaterom TVN-owskich programów („Pod Napięciem”, „Rozmów w Toku”, „Uwagi!”, „Faktów”, czy fundacyjnych „Zielonych Drzwi” i in.). To tylko część spraw podejmowanych przez Fundację. W drugiej kolejności reaguje na tysiące indywidualnych próśb przychodzących za pośrednictwem listów lub e-maili. Wszystkie podlegają dokładnej weryfikacji przeprowadzanej przez wyspecjalizowanych pracowników Fundacji. Fundacja bardzo często ma do czynienia z przejmującymi ludzkimi historiami, w których skomplikowane choroby łączą się z biedą. Pomaga ciężko chorym dzieciom, ale nie zapomina o ludziach starszych i samotnych. Wspiera osoby niesłyszące, dotknięte chorobami genetycznymi, pomaga niepełnosprawnym - finansuje turnusy rehabilitacyjne, kupuje wózki inwalidzkie, protezy kończyn. Na pomoc Fundacji TVN mogą liczyć także szpitale i ośrodki pomocy, tj. domy dziecka, ośrodki rehabilitacji. Poza tym Fundacja TVN „nie jesteś sam” zajmuje się zakupem sprzętu medycznego dla placówek medycznych.

Do tej pory Fundacja przekazała na cele charytatywne ponad 110 000 000 złotych. Pod opieką Fundacji znalazło się już ponad 8 000 osób. Na pomoc indywidualną Fundacja TVN przekazała już prawie 40 000 000 złotych.

Obecnie Fundacja realizuje największy swój projekt - budowę pierwszego w Polsce Centrum Profilaktyki Nowotworów, które powstaje na terenie Instytutu Onkologii w Warszawie. Obiekt ma być oddany w maju 2011 roku, na 10-lecie Fundacji. Centrum będzie przyjmować pacjentów z całej Polski. Powstanie nowoczesny, wolnostojący budynek o powierzchni 3 200 m², w którym mieścić się będą przychodnie: profilaktyki raka piersi, układu rodowego (szyjki macicy), jelita grubego, górnego układu pokarmowego, profilaktyki skłonności genetyki (dziedziczność genów odpowiedzialnych za nowotwory - cytogenetyka), profilaktyki epidemiologii i prewencji nowotworów (zapobieganie rakowi płuc). Pacjenci badani będą za pośrednictwem najnowocześniejszego sprzętu medycznego. Wizyty będą bezpłatne - refundowane przez NFZ.



Foto: Marta Ankersztajn

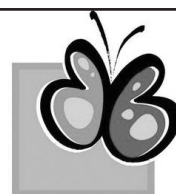
tarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia, Marek Twardowski - Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia oraz Pan Jacek Paszkiewicz - Prezes Narodowego Funduszu Zdrowia.

Spotkanie organizacji pacjentów z Przedstawicielami Ministerstwa Zdrowia oraz Prezesem NFZ miało charakter debaty, podczas której liderzy organizacji pacjentów mogli zwrócić uwagę osobom odpowiedzialnym za kształtowanie polityki zdrowotnej państwa na największe problemy z jakimi spotykają się w codziennej działalności ich organizacji.

Wśród wykładów zaplanowanych dla uczestników dwudniowej konferencji znalazły się m.in.: wystąpienie ministra Marka Twardowskiego pt.: „Zasady polityki lekowej Ministerstwa Zdrowia”, wykład dr Doroty Karkowskiej pt.: „Bezpieczeństwo pacjenta. Poszukiwanie polskiego modelu rekompensaty szkód”, wykład dr Pawła Trzcińskiego pt.: „Edukacja Zdrowotna. Program - żyj zdrowo, lecz się odpowiedzialnie”.

Podczas tegorocznej konferencji jej uczestnicy mieli okazję do rozmowy z nowo powołanym Rzecznikiem Praw Pacjenta Barbarą Krystyną Kozłowską. O utworzenie urzędu Rzecznika oraz uchwalenie ustawy o prawach Pacjenta, liderzy organizacji zabiegali wspólnie przez kilka lat. ■

źródło: www.kamilianie.eu

FUNDACJA JOLANTY KWAŚNIEWSKIEJ
Porozumienie Bez Barier

Fundacja „Porozumienie Bez Barier” została założona w 1997 roku. Jej znakiem jest Motyl symbolizujący wiosnę, budzące się życie, nadzieję i radość. Programy Fundacji napisało życie i wciąż je weryfikuje. Obok osób indywidualnych, wspierane są szpitale, hospicja, ośrodki rehabilitacji, stowarzyszenia i inne fundacje i placówki opiekuńczo - wychowawcze. W ramach najstarszego programu nazwanego „One muszą żyć” wspierane są szpitale, w których Fundacja dofinansowuje stanowiska przeszczepowe przeznaczone dla dzieci chorych na białaczkę.

Największym dobrem Fundacji dla ciężko chorych dzieci z regionu gdańskiego i całego Pomorza było oddanie w 2005 roku budynku szpitala - Oddziału Hematologii i Onkologii Dziecięcej Kliniki Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii Instytutu Pediatrii AMG, zaprojektowanego i zbudowanego przez Fundację od fundamentów. Akademia Medyczna w Gdańsku może dziś poszczycić się pięknym budynkiem, w którym bardzo ciężko chore dzieci znajdują siłę i motywację do walki o własne życie i zdrowie.

Fundacja stworzyła program Motylkowe Szpitale, dzięki któremu udało się w dużej mierze zmienić szaro-białą, ponurą szpitalną rzeczywistość oddziałów dziecięcych w kolorowy, bajkowy świat. Dzięki kolorom dzieciom łatwiej godzić się z otaczającą ich rzeczywistością (bolesnymi zabiegami operacyjnymi, kroplówkami, badaniami).

W ramach programu Otwórzmy Dzieciom Świat Fundacja organizuje wyjazdy do atrakcyjnych miejsc i regionów świata. Głównie adresuje te wyjazdy do dzieci osieroconych przez ojców, którzy zginęli na posterunku pracy. Dofinansowujemy także turnusy rehabilitacyjne dla dzieci przewlekle chorych i niepełnosprawnych.

Przy Fundacji działa również Fundusz Pomocy Młodym Talentom Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich, który służy pomocą stypendialną szczególnie utalentowanym uczniom, głównie niepełnosprawnym oraz z rodzin biednych. Do najbardziej głośniejszych projektów Fundacji należą coroczne akcje edukacyjne, np. Możesz zdążyć przed rakiem, Miej serce i dbaj o serce, Co każdy duży chłopiec wiedzieć powinien. Akcje mają na celu propagowanie wśród społeczeństwa zdrowego trybu życia i popularyzowanie w przystępny sposób wiedzy o zapobieganiu chorobom cywilizacyjnym.

Zachowały się, choć nieliczne, dokumenty świadczące o wrogiej działalności UB wymierzonej przeciw Kamilianom i ich zakonnikom w Polsce. Są to przede wszystkim tak zwane ubeckie „Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia”, czyli prowadzone przez ubeków, formalnie poza prawne, wobec ówczesnego komunistycznego prawa prowokacje przeciw Kamilianom. Z zachowanych dokumentów najlepiej udokumentowana jest Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim „Niemiec” nr ewidencyjny 55333. Wymierzono ją przeciw ojcu Janowi Frejowi, proboszczowi w Zabrze, który pomagał rodzinom internowanych i szykanowanym działaczom Solidarności. Sprawą tą zajmowała się powołana 17 sierpnia 1989 r. przez Sejm Komisja Nadzwyczajna do Spraw Zbadania Działań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kierowana przez Jana Marię Rokitę. Na nią powołuje się też w swoich publikacjach ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Jako że zachowała się praktycznie cała teczka tej prowokacji, na jej podstawie można prześledzić mechanizmy działania UB. Wniosek o wszczęcie prowokacji zabrzańskie UB skierowało do katowickich przełożonych 9 stycznia 1984 roku, wszczęto ją 14 marca, a zakończono 31 grudnia tegoż roku. Formalnie rozpoczęło je wpłynięcie do Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (MO) 2 anonimów pisanych bez wątpliwości przez samych ubeków. Jeden był stylizowany na autorstwo osoby z zaburzeniami psychicznymi: „*W sprawie naszego hitlerowca proboszcza Jana Freja, który na plebanii robi ulotki, które nazywają się „nadzieja na lepsze jutro”, różne farby a i radiostację, którą trzyma w organach razem z Frankiem Wieczorkiem organistą, gdy zamkną kościół to wciąż nadają.*” Drugi nie ukrywa terminologii używanej tylko przez ubeków: „*My parafianie św. Kamila (...) prosimy o interwencje w sprawie naszego proboszcza Jana Freja (...) prosimy o obstawienie, bo urządza antypaństwowe zgromadzenie w Kościele, a 16-go zaś będzie msza św. za Ojczyznę i zaś będzie was obrażał że stoją kapusie i będzie namawiał do manifestacji antypaństwowych przed krzyżem misyjnym, prosimy o zabranie go, nie chcemy tego drania hitlerowca i złodzieja co*



O. Jan Frej (pierwszy z prawej) w ogrodzie klasztornym w Zabrze - 1974r.

o. Jerzy Kuk

Non possumus!

Od czterech lat o. dr Jerzy Kuk prowadzi badania nad zasobami IPN w celu ustalenia pełnego obrazu naszej prowincji w czasach PRL-u. Jego praca obejmowała wszelkie dokumenty na temat Kamilianów gromadzone najpierw przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a później Urząd Bezpieczeństwa PRL. Zachowane dokumenty to tylko ich nieznaczną część, gdyż większość została selektywnie zniszczona przez ubeków podczas zacierania śladów ich zbrodniczej działalności. Wśród zasobów IPN ocalały szczątkowo Teczki Operacyjnego Sprawdzenia, czyli prowokacji prowadzonych przez UB przeciwko zakonnikom kamiliańskim. Dziś odsłaniamy pierwszą część tej mrocznej historii.

kradnie (...) o obstawienie kościoła 14 i 16 prosimy, bo go w konfesjonale spalimy”.

UB przygotowało szczegółowy 9-punktowy plan działania przeciw ojcu Frejowi. Szef zabrzańskiego UB skierował już 9 stycznia 1984 r. do Naczelnika Wydziału „C” WUSW w Katowicach podanie o „wykaz osobowych źródeł informacji obu służb z terenu Zabrze zamieszkałych przy ulicach należących do parafii św. Kamila”. W odpowiedzi zabrzańscy ubecy mieli do dyspozycji 37 współpracowników UB z terenu naszej parafii, z których formalnie mogli skorzystać, plus kolejnych 9 na kontaktach z UB w Gliwicach.

W dokumentacji prowokacji ubecy chwalił się, że „w wyniku podjętych działań wobec figuranta sprawy operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Nie-

mię”:

- nie dopuszczono do rozbudowy pomieszczeń socjalno-bytowych klasztoru Kamilianów, czego usilnie domagał się u władz miasta o. J. Frej;
- spowodowano skłócenie o. Jana Freja z pozostałymi ojcami i braćmi zakonnymi w klasztorze oraz z parafianami;
- oskarżono go winą w prowincji i w Kurii w Opolu za wywołanie niepokojów społecznych w Zabrze poprzez odprawianie prowokacyjnych nabożeństw i głoszenia w czasie nich wrogich treści z ambony;
- doprowadzono do pozbawienia sprawowania uprzednio funkcji proboszcza i ograniczono jego działalność do prowadzenia „Caritasu”;
- spowodowano izolację figuranta od pozostałych parafii w dekanacie zabrzańskim”. ■

cdn.

60-lecie brata Zygmunta Balalii



Brat zakonu Kamilianów Zygmunt Balalia pracuje w białskiej parafii od 1998 roku, a 22 października ubiegłego roku obchodził w Białej 60-tą rocznicę swych urodzin.

Urodził się on w Miastku w województwie pomorskim w pobożnej, robotniczej rodzinie małżonków Elżbiety i Władysława. Do szkoły podstawowej, muzycznej i średniej ogólnokształcącej Zygmunt uczęszczał w rodzinnym Miastku a po maturze pracował w Stacji Sanitarnej, potem był magazynierem na stacji PKP.

Życie w stanie świeckim nie odpowiadało Zygmunutowi i w 1978 r. wstąpił do zakonu Kamilianów. Nowicjat odbył w Taciszowie, a po złożeniu ślubów wieczystych pracował w kamiliańskich ośrodkach Warszawy i Zabrza a od 10 lat przebywa w Białej.

Tutaj dał się poznać jako człowiek pracowity, przyjazny dla otoczenia, gościnny. Gości zaprasza serdecznym uśmiechem na kawę lub inny poczęstunek. Z okazji jego 60-tych urodzin 22 października 2009 roku odbyła się w białskim kościele parafialnym uroczysta msza św., którą celebrował wiceprowincjał Kamilianów w Polsce o. Ireneusz Sajewicz, przy współudziale dziekana białskiego ks. Jerzego Chybickiego i miejscowego proboszcza o. Franciszka Bieńka. Proboszcz powitał wszystkich obecnych w świątyni, a o. Ireneusz w homilii podkreślił, że brat Zygmunt otrzymał od Boga łaskę powołania zakonnego, z którą wytrwale pracuje dla dobra Kościoła, zakonu i bliźnich. O. Ireneusz odczytał też list gratulacyjny skierowany do Jubilatów od prowincjała Kamilianów o. Arkadiusza Nowaka, który z powodu obowiązkowego wyjazdu za granicę nie mógł osobiście przybyć do Białej.

W imieniu kapłanów dekanatu białskiego złożył życzenia bratu Zygmunutowi dziekan ks. Jerzy Chybicki. Podkreślił on, że Jubilat jest człowiekiem zdolnym, pracowitym, niezwykle skromnym, nie zaniedbuje swych talentów i wykorzystuje je w wielofunkcyjnej pracy parafialnej. Brat Zygmunt jest zakrystianem, opiekunem ministrantów, organistą, ma dobry głos, który wykorzystuje do śpiewu kościelnego, jest szafarzem eucharystii, a w klasztorze pełni ważną funkcję doskonałego kucharza. Brat Zygmunt na potrzeby doraźne tworzy w kościele młodzieżowe zespoły muzyczno-wokalne, a często pracuje też w kancelarii parafialnej.

Jubilatowi życzenia złożyły delegacje ministrantów, Dzieci Maryi, a także współbracia zakonnicy z Tarnowskich Gór i przyjaciele z Białej. Uroczystość w kościele zakończyła się odśpiewaniem przez wiernych „Te Deum laudamus.” Potem w Barze na Starym Mieście odbyła się kolacja dla zaproszonych gości. ■

Kazimierz Kasicz

KWIECIEŃ

22.04. - 5. rocznica śmierci
o. Ernesta Szlegera

MAJ

05.05. - 65. rocznica śmierci
kleryka Mikołaja Czaji

24.05. - 20. rocznica święceń
o. Macieja Kosteckiego
- 20. rocznica święceń
o. Krzysztofa Wilka

25.05. - 460. ROCZNICA
NARODZIN ŚWIĘTEGO
KAMILA DE LELLIS

27.05 - 15. rocznica święceń
o. Zbigniewa Gołaszewskiego
- 15. rocznica święceń
o. Sławomira Wrony

23.02. - 50. urodziny świętuje
o. Zbigniew Gołaszewski

30.05. - 70. rocznica śmierci
o. Wilhelma Gillesena

CZERWIEC

02.06. - 1. rocznica śmierci
o. Bogusława Palecznego

06.06. - 50. urodziny świętuje
o. Jerzy Kuk

08.06 - 35. rocznica święceń
o. Józefa Kordka

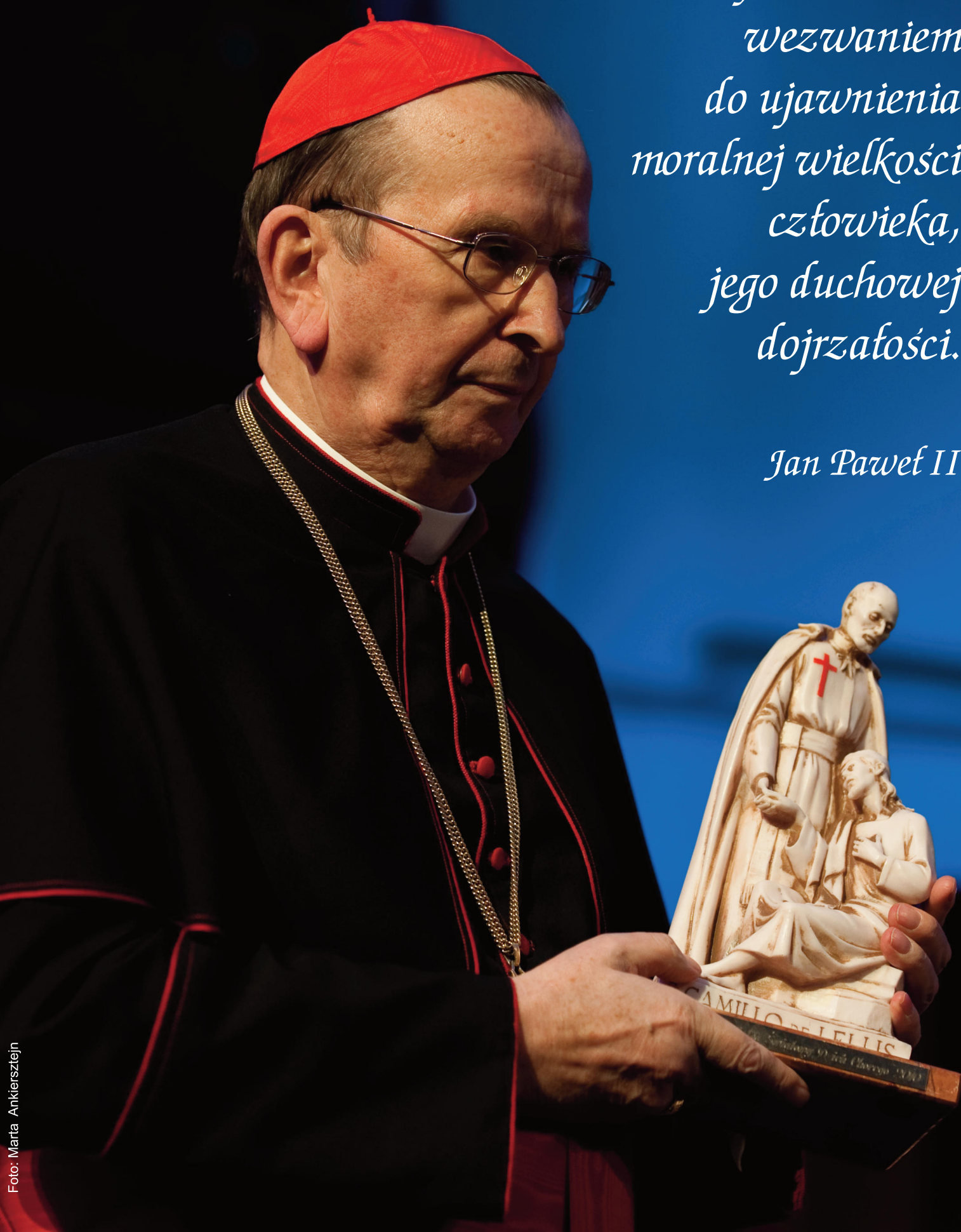
21.06 - 30. rocznica święceń
o. Zdzisława Szymańskiego

27.06. - 65. rocznica śmierci
o. Józefa Bykowskiego



*Cierpienie
jest również
wezwaniami
do ujawnienia
moralnej wielkości
człowieka,
jego duchowej
dojrzałości.*

Jan Paweł II



Nagrody Świętego Kamila - luty 2010



Uroczystą galę prowadzili Kamil Durczok i Grażyna Torbicka.



Wśród honorowych gości - Prymas Polski abp Henryk Muszyński.

Laureaci Nagrody Świętego Kamila w 2010 roku



Rozdaniu nagród towarzyszył występ artystów operowych: Krystiana Krzeszowiaka, Ireneusza Miczki i Agnieszki Tomaszewskiej.



Wśród laureatów Bożena Walter i Małgorzata Foremniak.

Redaktor wydania
o. Mirosław Sz wajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Sz wajnoch MI



www.kamilianie.eu

Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: 032 285 76 97
e-mail: redakcja@kamilianie.eu